

Galluzzi, Paolo

Grobowce Galileusza, czyli o pośmiertnym życiu bohatera nauki

Analecta 7/1(13), 59-69

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Paolo Galluzzi

GROBOWCE GALILEUSZA CZYLI O POŚMIERTNYM ŻYCIU BOHATERA NAUKI

8 stycznia 1642 r. Galileusz rozstał się z życiem w bardzo kłopotliwym położeniu człowieka, który – „z powodu najpoważniejszych podejrzeń o herezję” – musiał wyprzeć się swoich poglądów. W testamencie zażądał, aby ciało jego zostało złożone obok zwłok ojca jego Wincentego i innych przodków w bazylice Świętego Krzyża, gdzie grób Galileich znajduje się do dzisiaj.

Śmierci tego niezwykłego człowieka nie uczczono uroczystym pochówkiem ani mową, sławiącą jego przymioty i zdumiewające odkrycia. Odprowadzane przez syna Wincentego, proboszcza kościoła św. Mateusza w Arcetri, Vincentego Vivianiego, Evangelistę Torricellego i kilku krewnych, ciało Galileusza spoczęło nazajutrz po śmierci w bazylice Świętego Krzyża. Żadnych osobistości przy tym nie było. Wielki książę bawił tego dnia w Pizie, dostojnicy dworscy i szacowni mieszczanie nie pofatygowali się do świątyni.

Prawdopodobnie jednak pogrzeb odbył się ukradkiem z obawy, że władza kościelna wyda formalny zakaz pochowania uczonego w poświęconej ziemi. Obawy zresztą w pełni zasadnej, o czym przekonuje długa i wsparta solidnymi argumentami opinia teologiczna, twierdząca że również heretyków wolno chować po chrześcijańsku. Wiele wskazuje na to, że na życzenie wielkiego księcia opracował ją jego zaufany teolog Giovanni Paolo Bimbacci, który w innej opinii z tego okresu bronił również ważności sporządzonego przez Galileusza testamentu.

Pełne uszanowanie jego woli nie było jednak możliwe. Zwłoki uczonego nie spoczęły w rodzinnym grobowcu. Nie chcąc narażać się na niebezpieczne gromy, rodzina postanowiła ukryć ciało w małej niszy pod dzwonnicy, gdzie do dzisiaj wchodzi się przez niewielkie drzwi po lewej stronie kaplicy Nowicjatu pod wezwaniem świętych Kosmy i Damiana.

Mimo największej dyskrekcji rodziny i uczniów, władze kościelne wiedziały o wszystkim. W szyfrowanym liście z 12 stycznia 1642 r. nuncjusz apostolski we Florencji Giorgio Bolognetti spieszył powiadomić papieskiego bratanka, kardynała Francesco Barberini, o pogrzebie Galileusza i krążących w mieście plotkach o zamiarach wielkiego księcia: „Galileusz zmarł w czwartek 9.: nazajutrz rodzina złożyła jego zwłoki u Świętego Krzyża. Panuje przekonanie, że wielki książę zamierza mu wystawić okazały grobowiec, wedle i na wprost grobowca Michała Anioła Buonarrotiego, i że zapozna z projektem Akademii della Crusca. Uznałem, że trzeba, by Wasza Eminencja o tym wiedział”.

Sygnal alarmowy został wysłany. Kardynał Barberini przekazał go niezwłocznie papieżowi Urbanowi VIII. Kilka dni później papież wezwał posdyceusy przy Stolicy Piotrowej, Francesco Niccoliniego, bezpośredniego świadka procesu i wyroku w sprawie Galileusza. W sprawozdaniu dla Sekretariatu Stanu Wielkiego Księstwa pisał Niccolini, że do papieża doszły pogłoski o zamiarze wzniesienia grobowca Galileusza w bazylice Santa Croce. Był to, zdaniem papieża, zły pomysł, ponieważ z powodu swojej potępionej teorii Galileusz nie tylko stawał w Rzymie przed Świętym Oficjum, ale też zdumiał wielu Florentczyków i zgorszył całe Chrześcijaństwo.

W przesłanej tego samego dnia instrukcji dla Inkwizytora Florencji, kardynał Francesco Barberini polecał „powiadomić wielkiego księcia, że nie należy wznosić mauzoleum człowiekowi, któremu Trybunał Świętej Inkwizycji wyznaczył pokutę, w chwili śmierci przez zmarłego jeszcze nie odbytą, ponieważ dla wiernych wynikłoby z tego zmartwienie, a dla opinii o pobożności Jego Wysokości – ujma”.

Przestrogi papieża i kardynała-bratanka wywołały pożądany skutek. Już 29 stycznia Gondi zapewniał Niccoliniego: „O grobowcu dla zmarłego matematyka Galileusza rozmawiano i tutaj, ale nie w sposób, który by zapowiadał szybką decyzję Jego Wysokości. W każdym razie jakże taktowne uwagi papieża, przekazane przez Waszą Ekszelencję, nie omieszkają wyrzucić stosownego wrażenia...”.

Sen o monumentalnym grobowcu trwał zatem ledwo dni kilka. Zwłoki Galileusza miały spocząć na długi w ciasnej niszy obok Kaplicy Nowicjatu.

Nie chciał się z tym pogodzić Vincenzo Viviani, który rozumiał, że złożenie szczątków Galileusza w godnym ich grobie byłoby jednoznaczne z uznaniem doniosłości jego badań, a także ze zgodą na ich rozwinięcie i przeniesienie do innych dziedzin wiedzy. Póki Galileusz uchodził za heretyka skazanego w 1632 r. wyrokiem Świętej Inkwizycji, było to niemożliwe.

Mistrzowi – rozumował Viviani – trzeba przywrócić należną mu cześć nie tylko przeciw oszczercom i nie tylko przeciw tym, co przypisywali sobie jego odkrycia, ale przede wszystkim dlatego, że miał do niej prawo jako człowiek głęboko pobożny. W 1654 r., pisząc w *Żywocie Galileusza* o potępieniu *Dialogu*, Viviani zauważył, że Galileusz zbłądził, ponieważ nie przedstawił koncepcji Kopernika jako czystej hipotezy. Słusznie więc Kościół udzielił mu nagany, on zaś, szczerze

i głęboko skruszony uznał swoją winę i oczyścił się z niej, odwołując publicznie swoje poglądy.

Do tej ugodowej tezy odwołuje się do dzisiaj ta część katolickich uczonych, którzy uważają, że odpowiedzialność za sprawę Galileusza ponosi sam uczony. Sam Viviani miał do niej jednak stosunek czysto instrumentalny. Przekonuje o tym jego gwałtowna reakcja na przesłaną mu w czerwcu 1678 r. wiadomość, że jezuita Athanasius Kircher zamierza zamieścić w swojej *Etruria Illustrata* pochwałę, w której zarzucał Galileuszowi nie zachowanie w *Dialogu* i pismach kopernikańskich wymaganej ostrożności. Trudno nie zauważyć zbieżności między tym poglądem a tezą, którą sam Viviani przedstawił w swoim *Żywocie*. Wiemy jednak, że Viviani zaklinał jezuitę P. Baldigianiego, żeby wymógł na Kircherze usunięcie wspomnianego ustępu, dodając że byłby temu rad również wielki książę, któremu Kircher dedykował swoją książkę. Ponieważ przy swoim żądaniu Viviani upierał się stanowczo i długo, rozdrażniony Baldigiani zauważył wreszcie, że trudno w słowach Kirchera dopatrzeć się wrogości, skoro Galileusz:

„Został ostrzeżony, poddany procesowi i skazany: cóż więc innego można było o tym powiedzieć? Nie mówię, jak było naprawdę, lecz co się da o tym powiedzieć? Że był niewinny, że cała Kongregacja popełniła błąd, że najświętszy z trybunałów był niesprawiedliwy: kto odezwie się w ten sposób, jeśliby nawet tak myślał? A nawet jeśliby się odezwał, to kogo przekona? Czy nie lepiej napisać, że został upokorzony, i nie bez pewnej przyczyny, bo dał jednak po temu powód, mało dbając o ostrożność, i że zranił Urbana i Barberinich, którzy słuszną czuli do niego urazę?”

Celem ugodowej postawy było zatem zdjęcie z Galileusza piętna heretyka, wyciskanego uparcie przez przeciwników nowych poglądów w nauce i filozofii.

Gotów do ustępstw w zasadniczej sprawie statusu nowej nauki, Viviani zabiegał o prawo do swobodnych badań, którego po wyroku z 1633 r. zwolennicy Galileusza byli pozbawieni. Nie bez emfazy podkreślał zatem jego moralność i postawę katolika, podporządkowującego się zaleceniom Kościoła. Był oburzony, że za granicą, zwłaszcza w krajach protestanckich, przedstawia się Galileusza jako niezbyt uległego dogmatom wiary „libertyna”, a nawet bohatera i męczennika walki ze znieprawieniem rzymskiego Kościoła. W pełnym napięcia liście z 24 lipca 1673 r., adresowanym do przebywającego we Flandrii Lorenza Magalottiego, prosi o uniemożliwienie publikacji w Amsterdamie korespondencji między Galileuszem i bratem Paolo Sarpim. Zaznacza przy okazji, że gdyby sam był we Flandrii, to pojechałby niezwłocznie do Amsterdamu, żeby zapobiec ukazaniu się tych listów, wykupić je – choćby i za największe pieniądze („a costo di gran danari”) – i zniszczyć.

Tej rozsądnej linii postępowania sprzyjali wielki książę Ferdynand II i książę Leopold. Kosma I i Ferdynand II udzielili Galileuszowi swojej książęcej opieki, a uczony dedykował Medyceuszom satelitów Jowisza: był to nadzwyczajny kapitał,

którego nie można było jednak wykorzystać bez złagodzenia sporu z hierarchią Kościoła. Należało więc podkreślać, że badania Galileusza uwypuklają zdumiewającą harmonię świata – widomy znak wszechmocy Stwórcy. Trzeba też było łagodzić wciąż bolesne wspomnienie o procesie i o wydanym na Pizańczyka wyroku. Ilekroć zaś pominięcie tego smutnego zdarzenia miałoby się okazać niemożliwe, wypadało zaznaczać, że Galileusz zblądził, ale uznał szczerze swój błąd i rozstał się ze światem na łonie Prawdziwego Kościoła. W jawnym sporze z tak rozpowszechnionym w Europie, a zwłaszcza we Francji, wizerunkiem Galileusza bohatera i męczennika „*libertas philosophandi*”, powstały na zamówienie Medyceuszy mit Vivianiego przedstawiał uczonego jako radykalnego odnowiciela wiedzy, ale też wrogiego gwałtownym zmianom, pełnego szacunku dla tradycyjnych hierarchii i wartości i przekonanego, że człowiek może w swych dociekaniach ustalić jedynie prawa względne i chwilowe.

Wraz z przyjęciem założenia, że wartość poznawcza nowej nauki jest ograniczona, wyniki opartych na niej badań można było rozważać z większym spokojem. Sprzyjało też temu narzucenie przez Wielkie Księstwo Akademii del Cimento redukcyjnego eksperymentalizmu, a także pogląd, wielokrotnie powtarzany, że poznanie wszystkich zasad rządzących przyrodą przekracza możliwości człowieka.

Trzeba więc było przedstawić publiczności wielkie prace Galileusza, a zwłaszcza *Dialog*, w nowej szacie dzieł o zasadniczym znaczeniu dla ludzkich i tym samym ograniczonych rozważań kosmologicznych, nie zaś jako dowodu rozstrzygającego o prawdziwości systemu Kopernika. Równie ważne było sportretowanie Galileusza jako chrześcijańskiego bohatera nauki, który pojąwszy swój błąd utwierdził się w wierze, a szczerą skruchą i uległością oczyścił się z grzechu. Wzniesienie grobowca uczonego bardzo by temu pomogło.

Trudno się więc dziwić, że starania Vivianiego o usunięcie *Dialogu* z Indeksu splotały się z jego zabiegami o wzniesienie monumentalnego grobowca w bazylice Świętego Krzyża.

W pierwszej sprawie wielkich sukcesów nie osiągnął. Viviani przygotował we Florencji pierwsze wydanie dzieł wszystkich Galileusza, których druk – aby medycejski patronat nie rzucał się w oczy – zlecono bolońskiemu drukarzowi Manolessiemu. Mimo troski Vivianiego, to pierwsze wydanie z 1656 r. jest pełne błędów i nie zawiera *Dialogu* ani pism kopernikańskich, na których druk władze kościelne się nie zgodziły.

W tym samym czasie Viviani zabiegał o grób godny wielkiego uczonego. Czekając na stosowne decyzje, zlecił odtworzenie w glinie maski pośmiertnej, którą rzeźbiarz Antonio Novelli zdjął tuż po zgonie Galileusza. Ludovico Salviettiemu powierzył z kolei odlanie brązowego popiersia, inspirowanego nie zachowaną rzeźbą głowy, którą ok. 1612 r. wykonał Giovanni Caccini. Nieco później zamówił u przyjaciela i namiętnego zwolennika Galileusza, Giovanniego Battisty Fogginię, marmurowe popiersie, a także projekt grobowca, dla którego popiersie było przeznaczone. Towarzyszyła temu zbiórka pieniędzy, która potwierdziła, że

idea złożenia śmiertelnych resztek Galileusza w okazałym grobowcu ma we Florencji wielu zwolenników. Władze kościelne i zwolennicy starej nauki byli jej jednak przeciwni. Ostatnie słowo należało do nich.

W czerwcu 1674 r. Paolo Falconieri zwrócił się w imieniu Kosmy III do Vivianiego o przekazanie portretu Galileusza, żeby mogło powstać marmurowe popiersie przeznaczone dla Galerii. Korzystając z okazji, Viviani poprosił Falconieriego o przypomnienie księciu, że intencją jego ojca Ferdynanda II i wuja Leopolda było pochowanie uczonego w godnym go miejscu.

Nie odniosło to skutku. Kilka tygodni później zawiedziony Viviani postanowił więc ozdobić grób Galileusza popiersiem i tablicą, wychwalającą jego zasługi.

W 1688 r. miał 66 lat. Już wiedział, że nie zdąży. Toteż w spisany wtedy testamencie zobowiązywał spadkobierców do wzniesienia grobowca Galileusza i do złożenia jego zwłok obok mistrza.

Swoje ostatnie lata poświęcił Viviani szczegółowym rozmyśleniom nad wyglądem przyszłego monumentu. Przypominał, że jego miejsce jest w bazylice, naprzeciwko grobowca Michała Anioła. Symetrycznie do trzech postaci architektury, malarstwa i rysunku, trzy rzeźby astronomii, geometrii i filozofii mają strzec szczątków Galileusza.

W papierach po Vivianim jest też wiele wersji epigrafu. We wszystkich wymienia się wszakże zdumiewające odkrycia Galileusza, będącego uosobieniem wiedzy i człowiekiem, którego badania wywołały podziw uczonych całego świata.

Za to o procesie i wyroku nie ma w nich nawet wzmianki. W latach 169–1692, kiedy kreśli swoją wersję napisu, Viviani podjął też ostatnią próbę złagodzenia zapadłego na Galileusza wyroku, bez czego wzniesienie grobowca było wciąż niemożliwe. W pięknym liście z czerwca 1690 r. do jezuitę Antonio Baldigianiego starał się z dużą zręcznością pozyskać szacownego duchownego dla szlachetnej sprawy rehabilitacji Galileusza. Wprost prosił go tylko, żeby jako biegły matematyk i konsultor Świętego Oficjum, a także uczoney, który mówił często o swoim podziwie dla Galileusza, wszczął starania o zdjęcie zakazu z *Dialogu* i udostępnienie go, po niezbędnych poprawkach, jako wykładu o dwóch przeciwstawnych i hipotetycznie równoważnych systemach astronomicznych.

Spotkał go kolejny zawód. Jego wniosek, żeby rozpatrywać *Dialog* na tej samej płaszczyźnie co kopernikańskie *De revolutionibus*, został odrzucony.

Wtedy też postanowił złożyć swojemu mistrzowi hołd – wprawdzie prywatny, ale na użytek szerokiej publiczności. Jako właściciel domu przy dzisiejszej ulicy dell' Ariento, nabytego zresztą do przebudowy, zlecił swojemu przyjacielowi i współwyznawcy Galileusza, architektowi Giovanniemu Battista Nellemu przekształcenie fasady w swoistą ilustrację nauki Pizańczyka. Pomagał mu w tym Giovanni Battista Foggini, wykonawca brązowego popiersia, zdobiącego do dzisiaj fasadę tego domu. Po obu stronach głównych drzwi wejściowych pojawiły się dwie ogromne tablice (stąd nazwa – Pałac Tablic, Palazzo dei Cartelloni), na których wyryto napis zupełnie niezwyklej, jak na tablicę pamiątkową długości.

Dom Vivianiego przeistoczył się w ten sposób w prawdziwe narzędzie propagandy, w „pro memoria” dla przechodniów, do których też były skierowane jego pierwsze słowa: „erectae ac generosae mentis viator”.

Oprócz fasady przy dell’Ariento nie było we Florencji dostępnego ogółowi miejsca, poświęconego pamięci Galileusza. Dom Vivianiego stał się więc „świeckim grobowcem” i bolesnym westchnieniem nad brakiem kościelnego. Jednak przede wszystkim tablice były opracowanym w kompromisowym duchu Vivianiego kompendium wiedzy o dziele i życiu uczonego.

Tablica po lewej stronie informowała szczegółowo o dokonaniach Galileusza w dziedzinie astronomii, mechaniki i filozofii naturalnej. Jej końcowe wiersze są jednak pochwałą umiarkowania i pobożności Galileusza, „cuique Dei ac Veri maxima cura fuit. Quem demum astra, mare et tellus complexum mente profunda par est in solo cernere cuncta Deo”.

Prawa tablica, poświęcona głównym wydarzeniom życia uczonego, zredagowana była w podobnym tonie. Viviani podkreślał, że Galileusz urodził się w Pizie jako małżeńskie dziecko Vincenza Galilei i Giulii Ammannati: chciał bowiem zaprzeczyć dobitnie pogładowi o nieprawym pochodzeniu, który jako pierwszy przedstawił Ianus Nicus Erythreus (alias Giovanni Vittorio de Rossi), a za nim inni. Zwracał też uwagę, że Galileusz umarł jak chrześcijanin. W jego starości dostrzega nawet szczególny zamysł Opatrzności, pozbawiającej go wzroku, żeby ten wielki uczyony mógł dostrzec całą wielkość Stwórcy.

Adresatem drugiej tablicy nie był zresztą zwykły przechodzień, lecz Florencja, „cara Deo prae aliis urbibus”. Czyż jest bowiem inne miasto, które tegoż dnia i o tejże godzinie, kiedy traci Michała Anioła Buonarroiego, co malarstwo, architekturę i rzeźbę odnowił, otrzymuje w darze równie wspaniałego bohatera, Galileusza, który umiał odnowić całą filozofię naturalną? Za łaskę tak niezwykłych synów, Florencja musi zdobyć się na wdzięczność. Ostrożną retoryką Viviani przypomniał znów miastu, że Galileusz czeka na swój grobowiec.

Michał Anioł umiera, rodzi się Galileusz: tę zbieżność Viviani podkreślał z największym uporem. Trudno w związku z tym nie przypomnieć, że tuż po śmierci uczonego przypisywano Ferdynandowi II zamiar wzniesienia grobowca uczonego w bazylice Santa Croce, „wedle i na wprost grobowca Michała Anioła”. O tym szczególnym spotkaniu dwóch wielkich Toskańczyków pisze Viviani po raz pierwszy na przełomie 1691 i 1692 r., przygotowując tekst tablic grobowca, którego wzniesienie wydawało się wtedy bliskie. Jednakże w *Żywocie* z 1654 r. nie doszukiwał się jeszcze ciągłości między Galileuszem a Michałem Aniołem, lecz między Galileuszem a Vespuccim. Zresztą w *Żywocie* podawał jeszcze, że Galileusz zmarł 19 lutego.

Problem dat śmierci Michała Anioła i urodzin Galileusza Viviani rozwiązał w 1692 r. Z Pizy otrzymał kopię aktu chrztu Galileusza, dokonanego 19 lutego. W tym samym czasie Baldinucci i Filippo Buonarroti potwierdzili, że Michał Anioł

zmarł 18 lutego około 6 po południu. Jeśli przyjąć, że Galileusz urodził się dzień przed chrztem, to daty się zgadzały.

Medyceusze byli wspianymi mecenasami swoich genialnych poddanych, ich opiekunami za życia i po śmierci. Choć, w przeciwieństwie do Michała Anioła, Galileusz po śmierci tej opieki jeszcze nie zaznał.

Mit Michała Anioła medycejskiego powstał tuż po śmierci artysty. Stworzyli go głównie Varchi i Vasari, a ugruntował najpierw solenny pogrzeb w bazylice Św. Wawrzyńca, a następnie okazały grobowiec w Santa Croce.

Medycejski Michał Anioł był zarazem bohaterem i świętym. A także chwalcą dobrych i opiekuńczych rządów dynastii, tak cenionych przez Kosmę I: jakby nigdy nie bronił Republiki przed wojskami cesarskimi, dzięki którym Medyceusze odzyskali władzę w mieście. Ale nie dość tego: stawał się też artystą walczącym w pierwszym szeregu kontrreformacji w obronie wiary: wbrew *Sądowi Ostatecznemu* i najlepszym swoim wierszom. A i całe jego życie, nie zawsze przecież przykładowe, stawało się przykładem doskonałej moralności i chrześcijańskiej pokory. Jeśli coś w *Canzoniere* kłóciło się – bo zbyt dosadne, zbyt cielesne – z tym nieoczekiwanym wizerunkiem, było usuwane. Co najbardziej groźne w *Sądzie Ostatecznym* – również.

Michał Anioł stał się po śmierci człowiekiem Medyceuszy, ku chwale rodu. Operację zamierzano powtórzyć wobec Galileusza. Ferdynand II uznał pewnie ten pomysł za szczęśliwy. A Viviani służył całym sobą.

Przeszkodą był wyrok z 1633 r. Usiłowano go obejść, pisząc o Galileuszu, jak w 1654 r. Viviani w swoim *Żywocie*: uczony był człowiekiem wiary, w *Dialogach* się pomylił, ale skrucą i szczerym wyrzeczeniem się błędu dał budujący przykład pobożnej pokory.

W ten sposób Galileusz stawał się bohaterem kontrreformacji, jakże podobnym do Michała Anioła z medycejskiego mitu.

Trzeba było jeszcze wznieść mu grobowiec. I podkreślić, że urodził się tego samego dnia, kiedy zmarł Michał Anioł. Ten, dzięki Medyceuszom, przyczynił się do odrodzenia sztuk pięknych. Tamten, dzięki ich wsparciu, odkrył nowe dziedziny wiedzy.

Metafora Vivianiego – Michał Anioł przekazuje pałeczkę Galileuszowi – zyskała duże powodzenie. Nawiązał do niej także Battista Clemente Melli w pomnikowym *Życiu Galileusza*. Twierdzić jednak, że gdy ten umierał, to rodził się Newton, Melli – w przeciwieństwie do wielu miłośników opatrznosciowych zbiegów okoliczności – nie miał ochoty, a nawet wykazał, że ta ostatnia zbieżność oparta jest na grubym fałszerstwie. Niemniej jeszcze Kant napisze, że Michał Anioł odrodził się w Newtonie za pośrednictwem Galileusza.

Warto jednak zauważyć, że już w 1612 r. Cigoli porównywał Galileusza do Michała Anioła, zwracając uwagę na wspólne im nowatorstwo, którego tradycyjna nauka i sztuka nie mogła zrozumieć. Strapionego reakcjami na traktat *O rzeczach*,

które leżą na wodzie (*Delle cose che stanno in su l'acqua*) Cigoli pocieszał przypomnieniem niedoli mistrza z Caprese:

„Powiedział mi jeden uczoney, że tym filozofom książeczka niezbyt się spodobała; jakoż sądzę, że dzieje się to samo, co wtedy, gdy Michał Anioł zajął się architekturą inaczej niż wszyscy w jego czasach; na co ci jak jeden mąż twierdzili, że tak często gwałcąc zasady Witruwiusza Michał Anioł zniszczył architekturę; co usłyszawszy, odrzekłem, że rzecz się ma odwrotnie, albowiem to nie Michał Anioł zniszczył architekturę, lecz to oni ją niszczą, gdyż jeśli nie umieją kreślić, jak Michał Anioł ... i nadal projektują tak po prostu jak przedtem, to ich architektura jest prostacka”.

Vincenzo Viviani zmarł w 1703 r. Wzniesienia grobowca Galileusza nie dożył. Zostawił jednak mechanizm, który w sprzyjających okolicznościach miał skutecznie zadziałać.

Takie okoliczności nadarzyły się w pierwszym trzydziestoleciu XVIII w., kiedy wpływowa grupa katolickich uczonych zbliżyła się do schedy po wielkim Pizańczyku. Chodziło im o modernizację Kościoła, niemożliwą bez przewyżczenia stojącej na zawadzie wrogości wobec nowej nauki i filozofii. W wyniku ich starań w 1718 r. zostały wniesione we Florencji *Dzieła Galileusza*, do których nie udało się jednak włączyć *Dialogu* i pism kopernikańskich. Zasadniczą zgodę między wiarą a nauką Galileusza miało też potwierdzić wydanie w 1715 r. *Wykładów akademickich* Torricellego, a przede wszystkim doniosłe wznowienie, w 1727 r. dzieł wszystkich Gassendiego – zwolennika Galileusza o nienagannej postawie religijnej.

W przedmowach i wprowadzeniach do tych dzieł przypomniano bliski Vivianiemu pogląd o zasadniczej katolickości nauki Galileusza.

Po śmierci Kosmy III, w 1721 r., wielki książę Gian Gastone rozpoczął wraz z grupą wpływowych uczonych odważną walkę o ograniczenie ogromnej władzy Kościoła i przywrócenie państwu jego prerogatyw. Podczas jego krótkiego panowania dochodziło często do ostrych starć między władzą kościelną a urzędnikami państwa. Po stronie wielkiego księcia znalazło się wielu intelektualistów, wychowanych w Studium Pizańskim przez wykładowców ze szkoły Galileusza.

Również masoneria, której korzenie sięgają w Toskanii 1735 r., opowiadała się jednoznacznie za modernizacją kultury, nauki i życia społecznego i za twardą postawą wobec kleru. Środowiska te domagały się reformy Studium w Pizie oraz wszystkich akademii i instytucji kulturalnych we Florencji: ich postawa i rozpoczęte przez Gian Gastone dzieło laicyzacji Wielkiego Księstwa, umożliwiły wreszcie wzniesienie grobowca Galileusza w bazylice Santa Croce.

W datowanym 8 czerwca 1734 r. liście florenckiego inkwizytora Paolo Antonio Ambrogiego do Świętego Oficjum czytamy, że zwrócono się do niego z pytaniem, czy „mocą postanowień Najwyższej i Suwerennej Kongregacji obowiązuje zakaz,

który uniemożliwiłby wzniesienie w kościele Santa Croce okazalego grobowca w marmurze i brązie ku pamięci Galilea Galilei”. Konsultorzy Kongregacji zbadali sprawę w najkrótszym terminie i orzekli, że realizacji projektu zabraniać nie należy. Polecili jednak inkwizytorowi czuwać nad tym, aby podczas uroczystości nie formułowano jakichkolwiek zarzutów pod adresem władzy kościelnej. Jakoż 12 marca 1737 r. zwłoki Galileusza zostały ekshumowane i przeniesione do prawie już ukończonego grobowca. Jego odsłonięcie nastąpiło kilka miesięcy później – 6 czerwca.

Nie ulega wątpliwości, że było to jedno z przełomowych wydarzeń prowadzonej przez państwo i Kościół walki o jurysdykcję. Uroczyste przeniesienie zwłok „heretyka” Galileusza, niemal wiek po jego śmierci, w bazylice Świętego Krzyża, podkreślało niezależność księcia od władzy kościelnej.

W „Dokumencie notarialnym”, akcie prawa publicznego opisującym przebieg uroczystości z marca 1737 r., znajdujemy skład oficjalnej delegacji, której powierzono solenne zadanie przeniesienia zwłok uczonego. Zwraca uwagę, że w delegacji znaleźli się przedstawiciele najważniejszych instytucji kulturalnych Florencji i Wielkiego Księstwa. Równie wymowna jest nieobecność oficjalnych przedstawicieli Kościoła. Członków delegacji, wśród których znajdujemy Antonia Cocchi i opata Antonia Niccolini, łączy obrona prerogatyw państwa, sympatia dla postępowych założeń naukowych i materializmu i, co nie bez znaczenia, ważna pozycja we florenckiej masonerii.

Wiosną 1737 r. trwała już we Florencji gwałtowna walka między masonerią a inkwizytorem, w wyniku której wkrótce potem rozpocznie się inkwizycyjny proces przeciw masonowi Tommaso Crudeli. W aktach sprawy przewijają się nazwiska marcowej delegacji, których podejrzewa się obrak szczerzej wiary. Oprócz ateizmu i niemoralności podejrzewa się ich również o wyznawanie nauki Kopernika, czyli inaczej mówiąc o to, że są uczniami „heretyka” Galileusza.

Jasne jest zatem, że to, o co bezskutecznie zabiegał Viviani przez całe swoje długie życie, dokonało się w końcu w zupełnie odmiennym klimacie. Viviani wyobrażał sobie wzruszające spotkanie między Kościołem a szczerze skruszonym Galileuszem; uroczystość 1737 r. była jednak potępieniem nadużyć Kościoła, z którego winy oddanie uczoneму należnego hołdu następowało tak późno.

Ze scenariusza Vivianiego zachowało się jednak zbratanie Pizańczyka z Michałem Aniołem. Przeniesienie szczątków do nowego grobowca odbyło się 12 marca 1737 r., o 6 wieczorem: dzień, kiedy sprowadzone potajemnie z Rzymu ciało Michała Anioła złożono uroczysto we Florencji, był również 12 marca, godzina 6.

Warunki, jakimi Święta Kongregacja obłożyła zgodę na wzniesienie grobowca, wymusiły kilka kompromisów. Trzeba było, po pierwsze, ograniczyć zdobiące go rzeźby do dwóch, symbolizujących astronomię i geometrię. Pominięcie posągu filozofii burzyło symetrię z grobowcem Michała Anioła, ale było konieczne, ponieważ filozofia mogła zostać odczytana jako aluzja do istoty badań Galileusza,

czyli do potępianego *Dialogu* i systemu Kopernika. Zrezygnowano też, po drugie, z uroczystej mowy pogrzebowej.

W ów wieczór 12 marca 1737 r. przemówiły więc tylko ostrożne tablice, spisane przez raczej mierne pióra akademika Colombario o lektora ojczystego języka na Uniwersytecie Florenckim Simone di Bando Peruzzi. Pierwsza z nich, opracowana przez Peruzziego, tę miała przynajmniej zaletę, że wspominała o narzekaniach wielu pośród obywateli i cudzoziemców, że na godny Galileusza pochówek trzeba było tak długo czekać.

Tekst drugiej tablicy był jeszcze ostrożniejszy, ograniczając się do wielce ogólnej pochwały naukowych i filozoficznych zasług Pizańczyka, i milcząc najzupełniej o przyczynach tak późnego hołdu. Nieśmiałość tablic potwierdza dowodnie, że ojciec inkwizytor, który oba teksty zatwierdzał z otrzymanego zadania wywiązał się dzielnie.

Uroczystość przeniesienia zwłok nie obyła się bez niespodzianek. Najpierw wydobyto trumnę ze zwłokami Vivianiego. Rozpoznano ją od razu. Gdy wydobywano drugą trumnę, która wedle powszechnych oczekiwań miała kryć szczątki Galileusza, spostrzeżono, że jest pod nią trzecia, tego samego kształtu i rozmiarów.

Zbadano obie. W pierwszej znajdowały się zwłoki kobiety, być może Virginii, czyli siostry Marii Celesty, ukochanej córki Galileusza. Wiadomo, że zmarła w 1634 r., a jej śmierć pogrążyła mistrza w nieutulonym bólu. Miejsce pochówku nie było znane. Było jednak może znane Vivianiemu, który przy okazji prac z 1674 r., kiedy nie mogąc doczekać się budowy grobowca zlecił Pierozziemu ozdobienie niszy, mógł złożyć szczątki ukochanej córki obok trumny Galileusza.

W następnej natrafiono na zwłoki mężczyzny. Nie sposób je było rozpoznać. Uznano, że jest to ciało Galileusza.

Odkrycie trzeciej trumny ze zwłokami kobiety wywarło na obecnych wstrząsające wrażenie. W relacjach z uroczystości zazwyczaj fakt ten pomijano.

Tłumaczył
Mariusz Affek

The sepulchres of Galileo Galilei or about the posthumous life of the hero of science

SUMMARY

The article describes the struggle for erection of the splendid tomb for Galileo Galilei in the Florentine Basilica of Holy Cross and for publication of the all works of this great astronomer. Galileo's funeral in 1642 took place furtively in a little niche under the belfry of this basilica, because Galileo was regarded as a heretic condemned by the Holy Office in 1632. Vincenzo Viviani - the pupil and friend of scholar - was combating against that opinion and was striving for a rehabilitation of his master. He presented him as a very pious man who didn't define the Copernican conception

as a clear hypothesis; for that reason Galileo was fairly condemned by the Church, but after all he recognized his guilt sincerely and he was cleared of it by the public recantation of own views. This conciliatory thesis was adopted by many Catholic scholars as a line of defence of the famous astronomer, but Viviani could only place two great plates (commemorating Galileo) on the fronton of his own palace in Florence. This situation changed in the 1720s when the new grand duke of Tuscany Gian Gastone began to fight for the reduction of the church power and for the enlargement of the states prerogatives (under the influence of the Enlightenment and of Florentine freemasonry). The funeral of Galileo in a splendid tomb an 12 March 1737 accentuated the state's independence of the Church, though the court was obliged to accept two conditions of the Holy See: a burial without a funeral oration and the sepulchre without a statue of philosophy (that image might be an allusion to the essence of the research by Galileo).